№ 54. Sobota, dnia 10 lipca 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Poznajmy swój kraj!

II.

Obszar ziem etnograficznej Polski obejmuje przestrzeń około 340.000 km.

W skład etnograficznej Polski wchodzą:
1) Królestwo Polskie,
2) Galicja Zachodnia, część Wschodniej i Spiż,
3) Śląski: Cieszyński i Opolski,
4) W. Ks. Poznańskie,
5) Prusy Zachodnie (dawniej Królewskie),
6) Obwód Olsztyński Prus Wschodnich,
7) Część gub. Grodzieńskiej (pow. Bialski, Białostocki i Sokalski.

Na całej przestrzeni tych ziem mieszka ogółem około 32 miljonów ludności, z których to 67.5 stanowią Polacy, czyli 21.5 milj.

Zestawiając ilości Polaków w 3 zaborach, Ameryce i rozproszonych w różnych częściach świata, otrzymamy liczbę Polaków na całym globie około 25 miljonów.

Cyfra ta jest rzeczywiście zbliżona do prawdy, gdyż wszystkie urzędowe statystyki czy to Niemiec, czy nawet Galicji są zestawiane tendencyjnie i raczej są niższe, jeżeli chodzi o narodowość naszą, a wyższe, gdy chodzi o wydatki na nas.

W państwie Rosyjskiem statystyka wogóle niedomaga skutkiem braku szerokiej sieci instytucji rządowych statystyczno-ekonomicznych i skutkiem małego rozumienia rzeczy przez zbierających dane statystyczne na miejscu, mianowicie sołtysów, wójtów i policję, naogół więc dane, dotyczące Królestwa są pewniejsze w zestawieniach osób i biur prywatnych. Jest nas więc:

pod panowaniem Rosji . . .	12.8 mil.
„ „ Prus . . .	4.5 „
„ „ Austrji . .	5.2 „
„ „ w Ameryce .	2.2 „
rozproszonych po świecie .	0.3 „

Ogółem Polaków jest 25 miljonów.

Roczny przyrost nasz jest wyższy cokolwiek, niż w środkowej Europie i przedstawia się w 1.7%, znaczy, że przybywa nas rocznie około 425.000.

Polacy do dziś na całej przestrzeni Polski etnograficznej są przeważnie rolnikami, a kraj—rolniczym.

W rolnictwie pracuje 50.4%, czyli 12.6 miljona.
W przemyśle i handlu 38.8%, „ 9.7 „
W różnych zawodach 10.8%, „ 2.7 „

Drobni rolnicy mają w swych rękach 59.1% ziemi użytkowej, większa własność 32.4%, dobra państwowe, majorackie, kościelne i cesarskie 6.6%, wreszcie grunty miejskie—1.4%. Resztę, t. j. 0.5% stanowią t. z. „niezaliczone do żadnej kategorji", jak drogi niektóre i t. p. Posiadaczy ziemi jest w etnograficznej Polsce około 7.3 miljona.

Skutkiem znacznego drobnienia ziemi liczba posiadaczy i zatrudnionych w rolnictwie wzrasta, zatem sądzić należy, że przemysł związany z rolnictwem ma wszelkie podstawy prawidłowego rozwoju, gdyż liczy na przerób własnych surogatów i wewnętrzny rynek zbytu.

(d. c. n.) *St. Napiórkowski.*

Z PRASY POLSKIEJ.

Prowincja, obserwując zdala Warszawę od czasu wybuchu wojny, doszła w wielu wypadkach do smutnego wniosku, że stolica nasza przestała być w znaczeniu moralnem tem światłem jasno świecącem, którego promienie oświecają i życie budzą w oddalonych nawet zakątkach kraju. Prowincjonalista, wracający z Warszawy na nasze krwawe szlaki, miał dla ciekawych, garnących się po „hasło", jedną zawsze odpowiedź: bawią się, szaleją, stroją, napychają kieszenie i depczą honor narodu. Winę tego stanu rzeczy ponosi bezwątpienia w pierwszym rzędzie prasa warszawska, która w ogromnym swym odłamie jest tą proroczo przepowiedzianą fujarką hohoła, grającą z dziwnem zaślepieniem taniec bezwładu, snu i śmierci.

Więc tem radośniej powitaliśmy w № 534 „Gońca Wieczornego" z d. 6 b. m. artykuł zatytułowany „O honor Warszawy" pióra W. O., w którym autor jasno i bez omówień, do sumienia i honoru Warszawy przemawia. Przytaczamy artykuł ten w całości z przekonaniem, że wielu tutejszym radomskim i przybyłym „tatusiom" da on do myślenia, bo jakkolwiek nie wszystkie, ale wiele gorzkich, a prawdziwych uwag autora do naszych radomskich pojęć zastosować można.

„Warszawa grozę wojny w całej jej rozciągłości zna właściwie tylko z opowiadań, pism i steku plotek i sensacji, stwarzanych na bruku ulicznym. Mało kto stara się zadać sobie ten trud myślowy, by odróżnić prawdę od fałszu, blagę sensacyjną od rzeczywistej istoty faktów. Stąd brednie, wylęgłe w mózgach łyków i filisterji warszawskiej, której jedynym i ostatecznym celem jest trawić i przetrawiać, rozchodzą się po mieście i znajdują chętnych kolporterów. Czego już Warszawa w przeciągu okresu wojny nie wymyśliła w zakresie strategji, taktyki, poborów do wojska, ruchów armji i tp. Głupota uliczna to był jedyny wódz i doradca w kształtowaniu się poglądów na zjawiska i nieistniejące zdarzenia wojenne. Jedni drugich starali się podniecać, denerwować, czyniąc ze znacznej części ogółu ludzi bez rozsądku, stado, które lada szmer spłoszyć i na niechybną zgubę poprowadzić może. Na tych instynktach głupoty, tchórzliwości i żądzy sensacji grali różni „przedstawiciele" z pod ciemnej gwiazdy sensacji i paniki. Rozumie się, że w takich warunkach obowiązek względem ojczyzny, kraju, społeczeństwa, a nawet względem najbliższych leżał na ostatnim planie, a górował instykt spłoszonego jelenia, na oślep pędzonego, lub pająka z przestrachu i przerażenia rzucającego się w ogień. Gdy się pomyśli, ilu to żołnierzy Polaków na ogromnej przestrzeni walk z bronią w ręku, wśród łomotu dział i świstu szrapneli, spokojnie patrzą w twarz niszczącej śmierci, i porówna z nastrojem stadnim, gotowych do ucieczki uciekinierów—to wówczas jeszcze bardziej uwypukla się nędzota moralna tego stada, a bohaterstwo tamtych.

Są tacy, którzy w miejscowościach objętych wojną, przez nikogo wówczas do tego nie zmuszani, zostawili interesy, dom, posadę i w Warszawie żyją z łaski komitetów dla bezdomnych, na nędzę, poniżenie i niedostatek narażając siebie i rodzinę. Dlaczego uciekli? — spytajcie ich — oni nie dadzą odpowiedzi — mówiono to, mówiono tamto, straszono, wszyscy uciekali, był popłoch, panika — wyjechałem! — Oto i treść wyjaśnienia. Nie wszyscy jednak tak postąpili, prowincja wogóle godniej umiała reprezentować polski kraj, niż Warszawa. Warszawa tylko umiała się bać! A więc bała się co pewien czas braku węgla, głodu, cholery, ognia i wszystkich wogóle akcesorji wojny. I trzęsły się serca mieszczuchów warszawskich, jako liście olchowe, drżały dusze pełne robactwa upodlenia, i rozprzęgały się nerwy, łaknące słowa, pociechy, balsamu kojącego obawę, że może nie będzie można spokojnie trawić i przetrawić.

Nienormalne warunki naszego życia narodowego, zanik sportów — wychowania fizycznego i brak łączności obywatelskiej, wytworzyły ze znacznej części obywateli naszego miasta motylków, stworzenia słabe i kruche, żyjące brzuchem nie sercem, nerwami a nie mięśniami, ekscytujące się kawiarnią, operetką, kabaretem i kinematografem, w podrygach dogasającej porewolucyjnej epoki, nurzając się w dziejach grzechu, w rozpuście i wiecznej pogoni za kobietą. Znaczna część ideałów kobiecych, to właśnie byli mężczyźni z rodziny motylkowatej; spójrzcie na Grottgerowskie twarze naszych dawnych mężczyzn, na te dawne ideały i na te motylkowate stworzenia dzisiejszych tatusiów i nie tatusiów warszawskich. Oto historja kilku dziesiątków lat, wymowny obraz zaniku cnót męskich, woli i hartu męskiego pod wpływem złego wychowania, braku fizycznych gier, sportów i rozrywek. Nic więc dziwnego, że w takiem mieście bakcyl paniki, popłochu, tchórzostwa i egoizmu trafia na grunt podatny.

Kobiety w Polsce zawsze odgrywały wielką i dominującą rolę i teraz ich wpływ jest potężny. Wojna w całej pełni prawdziwie męskie ideały kobiecie polskiej ukazała. Wszak przyzna mi każda kobieta w Warszawie, że ideałem jej nie jest uciekający tchórz, lub karmiący ją strachem, paniką i popłochem motyl warszawski. Inne ideały powinny widzieć matki w synach, żony w mężach, siostry w braciach, kochanki w kochankach.

Wzywam cię kobieto polska, dla której mam więcej czci i szacunku, niż dla mężczyzny z prawego czy lewego brzegu Wisły, okaż swą moc w godzinie próby, niech się obudzi w Tobie serce, a w niem—wiem, że jest moc dumy i honoru. Jedno spojrzenie twej pogardy wystarczy, by ze stada baranów uczynić ludzi.

Przyszedł albowiem dzień pokuty za nasze i ojców winy, rehabilitacja z grzechów spełnionych za naszych i dawnych czasów, dzień męki, lecz dzień tryumfu — dzień uszlachetnienia przez ból dusz naszych. Oto prawdziwe szlachectwo, kupić sobie swoją postawę może Warszawa. Uczynić jeden krok z niziny wzwyż, a droga do zbawienia otwarta.

Ku błotom i nizinom schyliła się dusza narodu, czas by z tej drogi poniżenia podniosła się i szła nieprzerwanym lotem tam, gdzie panuje Bóg, ojczyzna, nieśmiertelność i bohaterstwo.

Postawa i nastrój Warszawy nie może być inny, niż tych miast, które już bezpośrednio dotknęła krwawa fala wojny. Zbliżyć się może decydująca chwila próby, z niej wyjść powinna Warszawa zwycięsko, spełnić wiernie do ostatka swe obowiązki obywatelskie na stanowisku wytrwania i przywiązania do rodzinnego miasta, z którego, ufać trzeba, żadna nawet żywiołowa siła wojny nas nie usunie".

W. O.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na ogólnem zebraniu K. O. m. Radomia dnia 7 b. m. rozpatrzono następujące sprawy:

1) Zatwierdzono przyznanie 19 pożyczek na ogólną sumę 2360 rb. z funduszu żywnościowego C. K. O. i 5 pożyczek na ogólną sumę 245 rb. z funduszu zapomóg zwrotnych. Odmówiono przyznania pożyczek 4 osobom.

2) Zatwierdzono przyznanie 11 zapomóg na ogólną sumę 125 rb.

3) Upoważniono Zarząd „Ogniska" do wydatkowania w m. lipcu 15 rb. ponad zatwierdzony budżet.

4) Przyjęto do wiadomości, że C. K. O. zatwierdził budżet dla K. O. m. Radomia na m. lipiec w sumie 7695 rb., w czem dla Sekcji żydowskiej 3000 rb.

5) Wobec otrzymanego wyjaśnienia od Kasy Przemysłowców Radomskich, że takowa wydaje pożyczki z wszelkim przez ustawę przewidzianym zabezpieczeniem, postanowiono nie udzielać pożyczek z funduszu żywnościowego Komitetu osobom, mogącym korzystać z kredytu w Kasie Przemysłowców, a będącym członkami Kasy.

6) Przyjęto do wiadomości, że P. K. P. S. do czasu otwarcia projektowanego Szpitalika dla dzieci przy ul. Warszawskiej № 3 przyjmuje dzieci w wypadkach ciężkich chorób wewnętrznych do szpitala przy ul. Warszawskiej 16, dzieci z chorobami infekcyjnemi skierowywane będą do szpitala św. Kazimierza lub baraków. Przy ul. Warszawskiej № 3 zostaje otwarte ambulatorjum dla miejscowej biednej ludności.

7) Przyjęto do wiadomości, że p. Stefan Sołtyk z powodu wyjazdu przestał być członkiem K. O. m. Radomia.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty z d. 8 b. m. donoszą: Nieprzyjaciel bezskutecznie atakował pozycje około stacji Murawjewo. Na zachód od strony Kalwarja — Suwałki przeszedł rzękę Szemiątkę, ale nazajutrz został odrzucony za nią.

Niemcy atakowali z wielkiem natężeniem okopy około wsi Jednorożca nad rzeką Orzycem ale nie mieli powodzenia.

Na lewym brzegu Wisły Niemcy prowadzili natarcie w kierunku Bolimowa pod osłoną gazów trujących na 12-to wiorstowym froncie.

Między m. Siennem a wsią Józefowem nieprzyjaciel prowadził w nocy i w ciągu dnia 7-go lipca bezskuteczne ataki na najbliższym od Wisły rewirze; pomiędzy Wisłą a Bugiem 7 lipca nigdzie nie prowadził ataków. W kierunku Lublina w dalszym ciągu wojska rosyjskie rozwijały z powodzeniem rozpoczęte natarcie na rewirze Urzędów — Bychawa.

Przeszedłszy rzekę Urzędówkę i nacierając wzdłuż Bystrzycy, wojska rosyjskie zadały nieprzyjacielowi ciężkie ciosy i od 5-go do 7-go lipca wzięły około 11.000 jeńców z kilkudziesięciu kartaczownicami i sztandar.

W tym rewirze nieprzyjaciel jest w odwrocie, a my go ścigamy.

Nad Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem zmian niema.

„Russkij Inwalid" w przeglądzie położenia z d. 8 b. m. pisze między innemi, że poczynając od chwili naszego rozwijania sił na froncie Lublin—Chełm i możliwem odejściu z dziarskiemi walkami na linję Iwangród—Brześć, Warszawa coraz pewniej zasłaniana jest od tyłu. Tylko po złamaniu nas na linji Iwangród — Brześć być może przyszłoby do opuszczenia Warszawy.

Z MIASTA.

— **Szkoła Handlowa 7-mio klasowa miejska w Radomiu** liczy 10 rok swego istnienia. W końcu roku szkolnego 1913/4 do szkoły uczęszczało uczniów 400, ukończyło kurs nauk uczniów 26, niestawiło się do szkoły po wakacjach 115, przybyło zaś nowych kandydatów 77, przeto z *początkiem* roku sprawozdawczego 1914/5 szkoła liczyła uczniów 336. Uczniowie ci rozmieszczeni byli w 7-miu klasach zasadniczych, w klasie podwstępnej, wstępnej i w 1-ym oddziale równoległym, a więc ogółem w szkole istniało 10 oddziałów.

W ciągu roku przybyło uczniów 57, opuściło szkołę z różnych przyczyn 23, czyli w *końcu* bieżącego roku szkolnego było uczniów 370; podług wyznania: katolików 329, ewangielików 4 i wyznania mojżeszowego 37.

Z tej liczby ukończyło całkowity kurs nauk 25, otrzymało przed wakacjami promocję do klas następnych 149, mają wyznaczony egzamin uzupełniający po wakacjach 140 i pozostało na rok drugi 56.

Ceny mieszkań. „Kurjer Warsz." w sprawie mieszkań donosi co następuje: „Wyjazd z Warszawy, na mocy ostatnich rozporządzeń władz, znacznej liczby mieszkańców, wywołał opróżnienie dużej liczby mieszkań mniejszych i większych. Dzięki temu zniżka cen lokali, która trwa już od kilku miesięcy, w ostatnich dniach stała się jeszcze większa.

Sądząc z cen na kartach, to w wielu domach ceny powróciły do normy z przed lat 10, czyli przed t. zw. „głodem mieszkaniowym". Mieszkania 6-cio pokojowe w śródmieściu można obecnie wynająć za 700 — 750 rb. Mieszkania 2-pokojowe z kuchnią i wygodami za 20—24 rb. Ponieważ liczba mieszkań pustych o wiele przekracza normę, wielu gospodarzy czyni chętnie jeszcze znaczniejsze ustępstwa".

A w Radomiu? Właściciele domów, którzy poczynili lokatorom ustępstwa w cenie lokali, są tak nieliczni, że na palcach można ich zliczyć, a są i tacy, którzy bez względu na ciężkie obecne warunki podnieśli cenę lokali, nawet lokatorom kilkunastoletnim. W położeniu takiem znalazła się Redakcja naszego pisma, oraz wszyscy sąsiedzi zamieszkujący tąż posesję.

W poszukiwaniu rodzin. Zgłosili się do Redakcji dwaj robotnicy ze Starachowic, Piotr Kadłucki i Władysław Madej, zawiadamiając, że poszukują swych żon i dzieci, które podczas ich pobytu w Rosji na zarobku zostały ze Starachowic wraz z innemi ewakuowane za Wisłę do gub. Lubelskiej. Proszą oni gorąco ktokolwiekby wiedział o miejscu ich pobytu, lub mógł udzielić jakichkolwiek wiadomości i wskazówek, aby dał znać do wsi Słowiki gm. Brzeźnica, poczta Kozienice. Proszą o tę chrześcijańską przysługę w imię miłości bliźniego, położenie bowiem jest bardzo ciężkie, kobiety młode zostały bez środków, a dzieci jeszcze niemowlęta.

Znamienny objaw. Od osoby, stykającej się bezpośrednio z poszukującemi pracy, słyszemy uwagi będące znamiennym objawem czasów obecnych. Bywa tak dość często, że do biura pośrednictwa zgłasza się osoba inteligentna, którą obecna wojna, pozbawiwszy normalnego zarobku, zmusiła do szukania pracy, by uniknąć nędzy. Na wszelkie czynione propozycje zgadza się, wita najskromniejszą ofertę z upragnieniem, byle nie korzystać z niczyjej łaski. W chwilę po niej wchodzi prosta robotnica, nadewszystko żąda wsparcia, gdy jej proponują pracę, okazuje się tak wybredną, że żadna z ofert jej niedogodna, w końcu odchodzi z wymówką na ustach, że *powinni* jej pomódz, a każą pracować.

Żyjemy w czasach zupełnego pomięszania pojęć.

Ofiary. Uczniowie Szkoły Handlowej męskiej złożyli na ręce p. Wędrychowskiego, na budowę gmachu szkolnego 18 rb. 60 kop. jako pozostałość składki na wieniec dla ś. p. Józefa Brandta.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Dzienniki rosyjskie z niepokojem stwierdzają, że agitacja przeciwrosyjska w Szwecji czyni w ostatnich czasach znaczne postępy. „Nowoje Wremia" w artykule wstępnym podkreśla stosowanie przez Szwedów dwóch miar w stosunku do państw wojujących: opinja szwedzka pomijała milczeniem, lub conajwyżej cichemi protestami wojenne obostrzenia niemieckie, godziła się na rekwizycję statków, obecnie zaś oburza się głośno na zaprowadzenie przez Anglików ściślejszej kontroli nad statkami szwedzkiemi, obsługującemi wybrzeża niemieckie.

„W ciągu dziesiątków lat — pisze „Now. Wremia"—dyplomacja niemiecka podburzała przeciw nam opinję szwedzką. Podczas wojny wysiłki w tym kierunku podwojono. W Stokholmie pracuje obecnie znany w salonach piotrogrodzkich (wówczas jeszcze petersburskich) „różowy" dyplomata p. v. Lutius, umiejący zyskiwać sobie wielbicieli, wielbicielki i wiernych sprzymierzeńców w Niemczech i wszędzie. Działalność jego stokholmska trafia na grunt przygotowany i naturalnie przynosi plon jeszcze obfitszy".

Z tem wszystkiem jednak „Now. Wremia" wierzy, iż Niemcom nie uda się spowodować czynnego wystąpienia Szwecji.

Najbardziej żywotne interesy sąsiadki naszej nakazują jej zachowanie trwałego pokoju ze wszystkiemi, w szczególności zaś z Anglją i Rosją. Nieodzownym warunkiem przyszłego rozwoju przemysłowego Szwecji jest porażka, nie zaś zwycięstwo Niemiec. Zainicjowane przez rząd szwedzki połączenie rosyjskiej sieci kolejowej ze szwedzką, utworzenie w ambasadzie miejscowej specjalnej agencji handlowej, wszystko to świadczy, iż szwedzkie koła odpowiedzialne trzeźwo patrzą na rzeczy. Wyparcie przemysłu niemieckiego z rosyjskiego rynku jest dla Szwecji zadaniem narodowem niezmiernej wagi.

Pisma, usilujące w chwili obecnej podburzyć opinję szwedzką przeciw Rosji, godzą przedewszystkiem w samą Szwecję i zagrażają przyszłości jej na gruncie rosyjskim.

„Birż. Wied." w artykule p. t. „Neutralność szwedzka" piszą:

„Czas już najwyższy, by zdrowy i energiczny naród szwedzki zrzucił z siebie wszystkie pęta wpływów niemieckich, zarówno dyplomatycznych, jak i ekonomicznych. Chciałoby się myśleć, iż w przeciwieństwie do nieszczęsnej Turcji, Szwecja nie podąży w ogonie Niemiec, oraz że przyjazne stosunki sąsiedzkie, wiążące od stuleci Szwecję z Rosją nie zostaną zerwane i nadal!".

„Birż. Wied." zamieszczają wywiad z członkiem komisji polsko-rosyjskiej posłem z prawicy październikowej, Szubińskim.

„Obecnie — oświadczył poseł — jest jeszcze dość trudno mówić o przyszłym ustroju Polski, gdyż zarówno jej granice etnograficzne, jakoteż geograficzne nie zarysowały się wyraźnie. Nie jesteśmy zresztą do tego przygotowani, to też sądzę, iż **narada ograniczy się wyłącznie do wymiany zdań w tej sprawie.**

„Jestem przekonany, iż narada ujawni względem Polaków stosunek zupełnie życzliwy.

Pragnienia Polaków są zupełnie umiarkowane i mogą być z łatwością zaspokojone; sądzę, iż Polska będzie się znajdowała względem Rosji w takim samym stosunku, w jakim znajduje się Galicja względem Austrji. Rozumie się, iż trzeba będzie wprowadzić pewne zmiany, pozostające w związku z odrębnymi warunkami życia rosyjskiego.

Trudno jest wypowiedzieć w danej sprawie w sposób zupełnie określony dlatego również, iż rozstrzygnięcie różnych kwestji zależy bezpośrednio od życzeń polskich. O ile wiadomo, **Polacy nie żądają całkowitej autonomji Polski.** Co się tyczy postulatów wolności wyznaniowej, językowej, oraz wprowadzenia samorządu miejscowego, to pragnienia te mogą być z łatwością zaspokojone" (Podkreślenia znajdują się w oryginale).

Z KRAJU.

Odszkodowanie za zniszczone zasiewy. C. K. O. otrzymał wiadomość, iż gubernator warszawski uzyskał od generała Daniłowa upoważnienie do tego, żeby szkody wyrządzone wskutek zniszczenia zasiewów bezpośrednio przez wojska, lub z rozporządzenia władz wojskowych były szacowane bezzwłocznie i nie w sposób przewidziany przez prawo, t. j. przez specjalne Komisje szacunkowe, lecz by oszacowanie to dokonywane było sposobem uproszczonym.

Mianowicie: właściciel zniszczonego gospodarstwa składa wójtowi gminy deklarację co do przestrzeni zniszczonych poszczególnych zasiewów, podpisaną przez dwóch rzeczoznawców, którzy w następstwie mogą być powołani do potwierdzenia wydanej opinji pod przysięgą. Wójt gminy po zaświadczeniu podpisów przesyła powyższą deklarację naczelnikowi pawiatu, który na podstawie tego dokumentu winien wydać poszkodowanemu właścicielowi asygnację na odpowiednią kwotę do poniżej oznaczonych norm na warszawską kasę gubernjalną, lub na najbliższą kasę powiatową rządową na prawym brzegu Wisły. Dla określenia wysokości szkód winny być przyjmowane następujące normy:

80 rb.	za	1	mórg	oziminy,
70 „	„	1	„	jarzyny,
90 „	„	1	„	okopowizny,
40 „	„	1	„	łąk.

Nadto C. K. O. podjął starania, aby wynagrodzenie, o którem wyżej mowa, stosowane było nietylko co do zasiewów, zniszczonych przez wojsko, ale również co do gospodarstw włościańskich i folwarcznych, w których z rozporządzenia władz wojskowych usunięto ludność, lub inwentarz roboczy i narzędzia rolnicze, wskutek czego właściciel był pozbawiony możności dokonania zbiorów.

Pamiętajcie o głodnych miasta Radomia.

LISTY DO REDAKCJI.

Do Szanownej Redakcji „Gazety Radomskiej".

Najuprzejmiej proszę o łaskawe pomieszczenie w Gazecie niniejszego wyjaśnienia.

W № 53 *„Gazety Radomskiej"* zamieszczona była wiadomość o nowozbudowanych organach w kościele Marjackim w Radomiu, których próba wobec wielu zaproszonych osób odbyła się w zeszłą sobotę.

Szanowny autor powyższej wiadomości, czy to z powodu otrzymania niedokładnej informacji, czy z braku wiadomości osobistych w tym dziale, opisuje ilość głosów organowych *niewłaściwą*, zaznacza niezupełne dostrojenie niektórych, oraz zmienia tytuł firmy budującej organy.

Organy, o których mowa, posiadają 24 rejestrów brzmiących i 8 kombinacyjnych, razem 32, dostrojonych zupełnie czysto, czego dowodem *zwrócenie szczególnej uwagi* na czystość brzmienia tonów podczas próby przez znanych Sz. P. P. muzyków, a także potwierdzić to może fakt zbudowania przezemnie całej serji organów w różnych okolicach kraju, przechodzących krytykę znawców zawodowych z najlepszym rezultatem, na co są dowody.

Strój, intonacja i koloryt głosów, zwłaszcza w organach dużych, zaliczają się bezwarunkowo do pracy artystycznej, której krytyka wymaga odpowiednich kwalifikacji.

Z wysokiem poważaniem

St. Jagodziński

Radom 9/VII—1915 r. fabrykant organów.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 27 іюня 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.